

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/64821,Kolejka-symbol-poznego-PRL.html>



Kolejka ludzi stojąca do sklepu "Społem"; Częstochowa, ul. Krakowska; 1981. Fotografia z albumu "Wiosna 81" opracowanego przez Wydział "B" KW MO w Częstochowie. Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Kolejka - symbol późnego PRL

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MICHAŁ PRZEPERSKI 01.04.2020

Kolejka to obrazek-symbol opisujący rzeczywistość lat osiemdziesiątych w naszym kraju. Choć dzisiaj trudno to zrozumieć, Polacy spędzali w nich codziennie po kilka godzin. A przy tym dawali sobie radę z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi!

Wokół kolejek wyrosła cała „subkultura kolejkowa”, co najlepiej chyba widać w ówczesnych książkach skarg i wniosków. Zeszyty wiszące w każdym peerelowskim sklepie były ściśle regulowane prawnie, a wzór urzędowy książki skarg i wniosków znajdował się w oficjalnym organie rządowym: „Monitorze Polskim”. Na ogół wpisywane tam uwagi nie spotykały się z żadną rzeczywistą reakcją załogi sklepu, ale kolejne wpisy układają się w katalog codziennych udręczeń, które dzisiaj są już zupełnie niezrozumiałe. Dlatego pozostają one pamiątką po tym jak wyglądało życie codzienne obywateli PRL, przede wszystkim w latach 80.

Z czasem cenzura zaczęła przyzwalać na to, by z trudności rynkowych można było sobie podkpiwać. Tak było w wypadku *Kabaretu Dudek*, który w początku lat 70. ustami Jana Kobuszewskiego narzekał na handel w monologu pt. „Skarga”. Uskarżał się on na pieczywo w sklepie WSS, które miało być „teoretycznie świeże”, na śmierdzący salceson i trociny sypiące się z kiełbasy.

Życie jak kabaret

O obsłudze sklepowej w PRL mówiono wiele, przede wszystkim w gronie znajomych lub rodziny. Z czasem cenzura zaczęła przyzwalać na to, by z trudności rynkowych można było sobie podkpiwać. Tak było w wypadku *Kabaretu Dudek*, który w początku lat 70. ustami Jana Kobuszewskiego narzekał na handel w monologu pt. „Skarga”. Uskarżał się on na pieczywo w sklepie WSS, które miało być „teoretycznie świeże”, na śmierdzący salceson i trociny sypiące się z kiełbasy. Pointa tego utworu była czytelna – pies z kulawą nogą nie interesował się żadną ze zgłoszonych uwag. Frustracja klienta rozżłoszczonego na fatalną jakość asortymentu znajdującego się w sprzedaży niczego nie zmieniała.

Nie mniej do powiedzenia na ten temat miał w początku lat 80. poznański kabaret *Tey*, w swoim legendarnym programie „Z tyłu sklepu”. Wtedy jednak sytuacja zmieniła się wyraźnie na gorsze. Jesienią 1980 r., gdy miał premierę ten program, nie tylko trwała w najlepsze wolnościowa rewolucja Solidarności, ale i półki sklepowe

świeciły już pustkami. Kolejki stały się powszechną plagą, z którą nie sposób było sobie poradzić i niczego na plus nie zmieniły nawet kartki, wprowadzane sukcesywnie na kolejne produkty w roku 1981.



**Kolejka przed punktem sprzedaży
RSW "Prasa Książka Ruch" przy
ul. Malczewskiego w Warszawie;
1981. Autor: Grażyna Rutowska.
Ze zbiorów Narodowego
Archiwum Cyfrowego (zespół:
Archiwum Grażyny Rutowskiej)**

Uprzejmość - towar deficytowy

Jesienią 1980 r. nie tylko trwała w najlepsze wolnościowa rewolucja Solidarności, ale i półki sklepowe świeciły już pustkami. Kolejki stały się powszechną plagą, z którą nie sposób było sobie poradzić i niczego na plus nie zmieniły nawet kartki, wprowadzane sukcesywnie na kolejne produkty w roku 1981.

Nie ma się zatem co dziwić, że obsługa w polskich sklepach miała wśród klientów fatalną opinię. Uważano ją

za leniwą, niekompetentną, niemiłą i na każdym kroku oczekującą łapówki. Ekspedient był w swoich decyzjach wszechmocny: mógł sprzedać spod lady deficytowy towar, a mógł też – pod byle jakim pretekstem – nie zrealizować przydziału kartkowego.

W takiej sytuacji nietrudno było o arogancję, co zdają się potwierdzać wpisy z książek skarg i wniosków. W 1982 r. jeden z klientów sklepu AGD stwierdzał:

Ekspedientka z działu elektrycznego – wyjątkowo niegrzeczna, arogancka, gburowata i nieuprzejma. Taki personel może do reszty obrzydzić i tak uciążliwe zakupy. I zrobi się u was pusto!

Niestety, rzeczywistość w latach 80. była zupełnie inna. Świadoma tego rezolutna ekspedientka tak odpowiedziała na zarzuty:

Na okoliczność powyższego wpisu wyjaśniam – oszczerstwa bezpodstawne. Pracownica wymieniona wyżej pracuje 8 lat i żadnych nieporozumień z klientami nie miała, wręcz przeciwnie, wszyscy chwalą, że przedwojenna obsługa. A co do pustek – niech się pan nie martwi, pracuję tu 22 lata i jeszcze żadnego dnia nie zabrakło kolejki klientów.

Jak widać, obsługa była nie tylko arogancka, ale również bezczelna. Ale ponieważ nie wynagradzano jej od ilości sprzedanych towarów, miała przewagę nad klientem. I przewagę wprost trudną do opisania. „Podejście pani ekspedientki do stoiska nabiałowego trwało od godz. 7.40 do 8.00” – pisał niepokieszony klient w 1988 r.



Ludzie stojący w kolejce do sklepu; Częstochowa, ul. Kilińskiego; 1981. Fotografia z albumu "Wiosna 81"

opracowanego przez Wydział "B"
KW MO w Częstochowie. Fot. z
zasobu IPN

Ekspedient był w swoich decyzjach wszechmocny: mógł sprzedać spod lady deficytowy towar, a mógł też – pod byle jakim pretekstem – nie zrealizować przydziału kartkowego. W takiej sytuacji nietrudno było o arogancję, co zdają się potwierdzać wpisy z książek skarg i wniosków.

Beczka dziegciu i łyżka miodu

Kluczowym towarem, którego w latach 80. brakowało właściwie cały czas, było mięso. W 1988 r. jedna z klientek pisała:

Mając 500-gramową kartkę na mięso poprosiłem o sprzedanie na nią polędwicy, ale pani ekspedientka zważyła jedynie 400 gr i oddała mi 100 gr kartki, mimo że polędwica jeszcze była. Na moją uwagę wysłała mnie do Urbana.

Jednak nawet Jerzy Urban, otoczony powszechną niechęcią ówczesny rzecznik rządu, nie poradziłby sobie z całą masą problemów, jakie trapiły polski handel. Było ich zbyt wiele. W 1989 r. jeden z klientów sygnalizował problem z pogranicza higieny i gospodarki materiałowej: „wnioskuję o zakup dla sklepu szczypiec do ciastek, żeby nie używano do pakowania palców”. Groteskowe problemy z brakami rynkowymi osiągały niekiedy szczyty absurdu, jak np. wtedy, gdy w 1987 klient zwrócił uwagę na brak papieru do pakowania czekoladek. Sklepowa rezolutnie odpowiedziała, że

„sklep nie otrzymywał papieru od 1986 roku”.

Życiowe sytuacje w handlu w latach osiemdziesiątych budziły sprzeciw i niezadowolenie. Bez wątpienia niezadowolona była klientka, która w 1984 chciała nabyć makowiec, jednak ciasto sprzedane zostało znajomej ekspedientki. Książka skarg i wniosków mówi, że

„ekspedientce zwrócono ostrą uwagę, ale makowca niestety nie udało się odzyskać z uwagi na jego imieninową konsumpcję” (*sic!*).

Warto też może dodać, że na obsługę nie zawsze narzekano. W trudnym roku 1980 optymizm potrafił wypełnić serca rodaków, także tych stojących w kolejce. W książce skarg i wniosków z tego okresu przeczytamy:

„w sklepie jest bardzo uprzejma i szybka obsługa, aż przyjemnie postać chwilę w kolejce. (...) My, klientela stojąca obecnie w kolejce dołączamy się do pochwał”.

Dziś kolejki ustawiają się już tylko w centrach handlowych w czasie sezonowych wyprzedaży. Zniknęły też książki skarg i wniosków. Kto wie, czy nie jest to jedno z największych osiągnięć III Rzeczypospolitej.

COFNIJ SIĘ